Rok I. Kraków-Podgórze, wtorek 13 października 1903. Nr 123.

NOWINY
DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 6 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości nasłne, telefoniczne i listowne przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Pogromcy Krzyżaków.

(Patrz: Ze świata: Kron. illustr.



Pomnik Władysława Jagiełły w Gródku (dłuta J. Bełtowskiego).



Sarkofag Władysława Jagiełły w katedrze na Wawelu (po restauracyi).

GOŚCIE.

(Dokończenie).

Piszą nam z Wiednia:

W ubiegłym miesiącu Wiedeń widział w swych murach aż trzech monarchów, z których wizytami łączyły się bądź co bądź polityczne cele. Nie od rzeczy będzie przyjrzeć się bliżej postaciom tych koronowanych gości i skreślić ich psychiczne sylwety.

Pisałem wam poprzednio o carze. Z kolei przyjrzyjmy się drugiemu gościowi, który bawił na dworze wiedeńskim:

Król angielski, a cesarz indyjski, okrągły, zażywny, pogodny, złożył tę pierwszą wizytę, jako stary, dobry znajomy. A jest on wszędzie w stolicach dobrym znajomym i mimo korony, przyjeżdża wszędzie jako ten sam, wcale niezmieniony. Mówiono o nim dawniej, że książe Wales, to wesoły pasażer, że polityka, rządy, mało go obchodzą. Jednak w Anglii nie lękano się wcale, tam wiedziano, że przyszły król, to prawdziwy anglik, to pierwszy gentleman, że odebrał on należyte wychowanie, które wpoiło w niego przekonania i zasady porządne, tradycyjne i ustawowe, że będzie on umiał godnie panować i reprezentować, a wcale nie będzie mu się zachciewało rządzić. Więc i na tronie pozostanie on gentlemanem. Anglia, która zawsze, w której części świata prowadzi jakąś małą czy wielką wojnę, nie udaje wcale miłości pokoju, nie udaje żadnych sentymentów, pilnuje swoich interesów, ale wszędzie jest władztwo jej cywilizacyą i kulturą. Zapędziła się w sromotną i rujnującą wojnę w południowej Afryce. Nowy król-gentleman, nie stanął w poprzek prądowi, lecz umiał użyć swojego wpływu o tyle, że zwrócił ten prąd na drogę pokojową, że ustała eksterminacyjna wojna. A gdy się to stało i koronacya ściągnęła do Londynu poddanych, sojuszników i wasalów z wszystkich części świata, król podróżuje, oddaje wizyty — nie sprzymierzeńcom, bo tych Anglia nie potrzebuje, ale przyjaciołom, bo tych ma Anglia wszędzie. I czyni on to po swojemu. W Paryżu wysadzono się na ceremoniał, na etykietę, na parady — republikanie przepadają za królami — obcemi. Król Edward zgorszył ich przecież niesłychanie; gdy go prowadził prezydent Loubet do loży w Comedie francaise, a w korytarzu dyplomaci, dygnitarze, jenerałowie tworzyli szpaler, król dojrzał wśród publiczności dawną znajomą swoją, słynną i jeszcze piękną aktorkę Jeanne Grassier (która grywała głównie męskie role), zostawił prezydenta za sobą, złamał szpaler i poszedł się z nią przywitać. Nie zaniedbał też odwiedzić Jockeyklubu, gdzie się dawniej lubił zabawiać. W Wiedniu lubiał się także bawić; widywaliśmy go w loży u Ronachera, jeszcze w towarzystwie arcks. Rudolfa, jak sobie kuflem spijali szampana, dolewanego do koniaku. Teraz

zażądał wystawienia w teatrze „Czerwonej togi“, bo purytańska cenzura w Anglii sztuki tej nie pozwala. Zdarzają się tam czasem także dziwactwa. W Jockeyklubie zagrał sobie stojąc partyjkę *bridge* i zabrał jednemu austryackiemu magnatowi na poczekaniu 16.000 koron. Spóźnił się o godzinę na herbatę do ambasadorowej angielskiej, ale się pokornie usprawiedliwił. Król ten jest osobistością zrównoważoną, tak jak zrównoważone są stosunki polityczne w Anglii. Ma on swoje zdanie i zabiera głos, gdy mu się wydaje potrzebnem. Głos jego jest respektowany, głównie dlatego, że osoba jego jest respektowaną. Odpowiedzialności jednak za losy Anglii on prawnie nie dźwiga, ani też konstytucya tego od niego nie wymaga.

Zupełnie innym znowu jest trzeci tutejszy wrześniowy mocarz, dziecko szczęścia, cesarz Wilhelm, któremu historyia i polityka cały róg obfitości do korony wysypała. Pierwszym gentlemanem niemieckim nie jest, bo w tem państwie, gdzie kij uważany jest za najwyższy środek wychowywania dziatwy szkolnej i wpajanie w nią religii, gdzie parlamenty notują setki milionów na niemoralne cele — tam się od gentlemenów nie roi. Wilhelm „głośny“, to osobistość skomplikowana; składają się na nią szorstki bursz niemiecki, cięty i nadęty oficer pruski, a zarazem fanatyk legitymizmu, wierzący w swoją wielkość ponad naród własny i ponad cały świat, na którego czele mają iść Niemcy pod jego dowództwem, więc ten dziwny człowiek nie umie nigdy być naturalnym, bo zawsze jeden z jego trzech składników temu przeszkadza. On zawsze przybiera jakąś pozę — podczas gdy królowi angielskiemu jest poza zupełnie nieznaną. Skutek jest taki, że król angielski nawet gdy się bawi, pozostaje w każdym calu królem. Wilhelm zaś, im więcej i częściej deklamuje, im więcej purpurę rozwija, im na wyższych staje szczudłach, tem więcej staje się, mówiąc grzecznie — zabawnym. I nie braliby go ludzie na seryo gdyby nie to, że wielką dzierży moc, pewność siebie, która jest do ideału doprowadzoną arogancyą pruską i umie olśniewać przebłyskami wielkich zdolności. Gdy w Bonn siedzi z burszami w knajpie przy piwnym s a l a m a n d r z e, albo w koszarach wśród żołnierzy kiełbasę zagryza, jest to wszystko nieszczere, wszystko poza, którą nagle luzuje inna poza, bądź to protestanckiego prezbitera, który prawi kazania, bądź imperatora, który uznaje tylko niewolników. Podczas ostatnich polowań w Węgrzech, jednego dnia dwanaście razy zmieniał uniform. A wymyślił też galowy ubiór do polowania o wysokim kapeluszu z pióropuszem. Bo on wszystko umie, wszystko potrafi, komponuje pieśni do Aegira, p o p r a w i a artystom projekty pomników, niechybi, że wymyśli jaki balon wyrzucający ogniste litery: W. Imp. Rex.— Bismarka nie mógł on znieść, bo jest jego uczniem, przekonanym, że przyjął od niego całą mądrość, że go prześcignął, że sam jest większym majstrem. Istotnie przejął od Bismarka całą butę, zachłanność, chytrość, gadatliwość. Te c n o t y potęgują się u niego tak, że stają się często karykaturą, nie tracąc nic na szkodliwości. Ś. p. arcyksiąże Rudolf, nie cierpiał go; byliśmy raz świadkami, gdy się ta nienawiść i lekceważenie bez żenady objawiły podczas obiadu dworskiego. I jest wielu bardzo lojalnych ludzi w Austryi, także i na dworze, którzy wobec tego najwierniejszego sprzymierzeńca przypominają bajkę o gadzinie na piersiach ogrzanej. Niektórzy pocieszają się tem, że ten imperator jeszcze Niemcy daleko zaprowadzi — gdzie nie chce. Bywają upadki ze skały tarpejskiej w przepaść. *Idem.*

LISTY ZE SWIATA.

Berlin, 7 października.

(Romans teatralny. — Nowy star. — Nieszczęśliwa miłość Sormy. — Alkoholizm a sztuka. — Bohaterowie dnia. — Bebel i Harden. — Inicyator pomnika Wagnera w opałach).

Berlin staje się zwolna miastem teatralnem. Dawniej nie istniał tu kult aktorów, z którego słynie Wiedeń. Dziś Prusacy zaczynają bawić się w Ateńczyków, roznamiętniać sprawami i sprawkami histryonów.

Dzięki dwom rolom, które zagrał z powodzeniem, młody aktor z „Berliner Theater“, Harry Walden, wypłynął tu na wierzch w sezonie ubiegłym. Zwłaszcza, jako Karol Heinz w „Alt-Heidelberg“, sztuce nie schodzącej wcale z afisza, zdobył sobie serca sentymentalnych berlinek.

Nagle gruchnęła wieść, która szczęśliwego bohatera dnia otoczyła jaśniejszym jeszcze nimbem. Agnieszka Sorma, najsłynniejsza dziś aktorka niemiecka, bawiąca na występach gościnnych w Berlinie, zadurzyła się również w Waldenie. Z łatwością, właściwą w sprawach matrymonialnych bohaterom tylu dramatów rozwodowych, pani Sorma porzuciła męża swojego, Walden uczynił to samo z żoną i zdawało się, że niebawem *Tout-Berlin* zajmować się będzie nową toaletą weselną Sormy.

Stało się inaczej. Przedewszystkiem Sormę lekarze umieścili w sanatoryum, miejscu wcale odpowiedniem dla kobiety niemal pięćdziesięcioletniej, uganiającej się za młodzieniaszkiem, który mógłby klęczeć u nóg jej, jako syn, nie jako kochanek. Nareszcie, przed kilku dniami, wypuszczono ją jako — nieuleczalną. Diwa spieszyła wprost w ramiona uwielbianego — lecz daremnie: Waldena niepodobna było odszukać w całym Berlinie.

Co się stało? Rzecz prosta. Sorma nie wyleczyła się z Waldena w sanatoryum, lecz Walden na świeżem powietrzu... teatralnem wyleczył się z Sormy. Perspektywa przykucia się do starzejącej gwiazdy, do tego stopnia go odstraszała, że nagle czmychnął z Berlina, nie troszcząc się o to, że wieczorem wystąpić miał w farsie Kalischa „100.000 Thaler!“

Tajemnicze zniknięcie Waldena znowu poruszyło całą prasę. Po kilku dniach odkryto go nareszcie w Insbruku. Na gwałtowne zarzuty dyrekcyi Walden odpowiedział, że jest alkoholikiem, a zatem nie odpowiada za czyny swoje. Tłómaczy się, że opuścił Berlin niejako nieświadomie, w stanie depresyi moralnej i że obudził się dopiero na gruncie austryackim. Miejscowy lekarz teatralny, któ-

TAJEMNICE KRAKOWA.

I.

Jak hr. Węsierska - Kwilecka wykradła w Krakowie dziecko Cesi Parczównej?

18

— Z czego się pan tak cieszy? Znam już z opowiadania Cesi całą sprawę i końca jej jeszcze nie widzę. A nuż ta hrabina podała fałszywe nazwisko i wcale Łącka się nie nazywa?

— Jutro będę już miał najautentyczniejsze dane, co do jej osoby — rzekł z uśmiechem mecenas.

— A to w jaki sposób?

— Pojadę na granicę, gdzie przecież hrabina musiała przedłożyć swój paszport i który w książkach paszportowych musi tam być zaciągnięty. Urzędnicy, do tego moi znajomi, nie będą mi robili żadnych trudności w tej sprawie. A odszukanie będzie bardzo łatwe. Przyjechały tam 10-go stycznia wieczornym pociągiem. Wszystkie paszporta muszą tam być pod ową datą i przy tym pociągu skrupulatnie zapisane.

— A jeżli jechała za fałszywym paszportem? Bo dla Radwańskiej np. musiała mieć fałszywy paszport.

— To i tak łatwo ją będzie wyśledzić. Teraz, w zimie, bardzo mało osób jeździ do Królestwa. W każdym razie wyszukam na stacyi granicznej nazwiska dwóch osób, które jechały z dzieckiem. Choćby więc jechała za fałszywym paszportem i hrabina, to ta osoba, od której poszporta pożyczyła, w ten, albo w ów sposób wyda jej prawdziwe nazwisko. Mam nić w ręku, która się nie może urwać i która musi zaprowadzić mnie do kłębka tej tajemniczej sprawy.

— Więc pan jutro jedziesz do granicy? spytała panna Piątkowska.

— Tak. Pali mnie ciekawość, co za cel był w wykradzeniu tego dziecka, Może to zresztą afera, przy której da sie sporo grosza zarobić?

— Czego panu serdecznie życzę! rzekła panna Piątkowska i pożegnawszy się z mecenasem opuściła jego kancelaryę.

Dr Filimowski ubrał się także i poszedł do kawiarni Janikowskiego na szachy. Grał z wielką fantazyą, śmiał się, żartował i gwizdał jak szewc, co zawsze robi, ilekroć razy znajduje się w dobrym humorze.

Rozczarowanie.

Na drugi dzień wrócił dr Filimowski wieczorem z Granicy zirytowany i zły jak chrzan. Urzędnicy na granicy rosyjskiej z całą gotowością pomagali mu w jego poszukiwaniach, ale nawet na ślad tego nie mogli trafić, co dr Filimowski pragnął znaleźć. Żadna hrabina, żadna pani ze służącą, ani z dzieckiem nie jechała krytycznego dnia i tym pociągiem z Krakowa przez gramicę. Dr Filimowski wynotował sobie wprawdzie parę nazwisk paszportowych, ale czuł przez skórę, że się puścił fałszywym śladem. Wracał więc zły i skwaszony jak ten wyżeł, którego zawiódł węch i zwierzyna z przed nosa mu uciekła.

Zamiast więc iść, jak zwyczajnie, na szachy do Janikowskiego, wrócił do domu. Zdziwił się jednak nie mało, zastawszy siedzącą na schodach i czekającą na niego Graczyńską.

— A pani czego tu chce? — ofuknął ją groźnie. — Okłamałaś mnie pani, że hrabina pojechała z dzieckiem do Warszawy, a to łgarstwo! Ale ja wam wszystkim pokażę, z kim sprawa. W czambuł oddam was do kryminału!

I nie czekając odpowiedzi Graczyńskiej pobiegł do kancelaryi.

Ale akuszerka udała się tam za nim i zanosząc się od płaczu, rzuciła mu się do nóg.

— Panie mecenasie... tak... ja wiem... Cesia i Radwańska powiedziały panu... nie unieszczęśliwiaj mnie pan mecenas! ja stara kobieta... ja biedna... miej pan Boga w sercu! Co komu z tego, jak ja pójdę do kryminału, że dziecku będzie lepiej u takiego państwa, niż u tej biedaczki, albo i u obcych. Panie mecenasie, miej pan zmiłowanie... zakażą mi praktyki... co ja zrobię na stare lata!...

ry zbadał go z polecenia dyrekcyi berlińskiej. stwierdził, że Walden zapijał się wprawdzie w hotelu przez calusieńką noc z jakimś dorożkarzem, lecz po za tem jest człowiekiem zupełnie zdrowym.

Zdawałoby się, że po takim postępku opinia publiczna stanie po stronie dyrekcyi i zwróci się przeciwko samowolnemu starowi. Lecz psychologia tłumów zawsze darzy nas niespodziankami. Cały Berlin broni Waldena, a prasa umieszcza sążniste artykuły powag lekarskich, które dowodzą, że bywają alkoholicy niepoczytalni i przyznają aktorowi „prawo chorowania".

Dla upozorowania ucieczki swej, Walden zamierza obecnie ulokować się w sanatoryum dla alkoholików. Posłuży mu to i do tego, aby ujść na dobre przed Sormą.

Mamy tu chwilowo i drugiego bohatera gawędek salonowych i kawiarnianych. Jest nim Maksymilian Harden, wydawca tygodnika „Zukunft", pisma radykalnego, lecz zajmującego stanowisko krytyczne wobec socyalizmu. Kongres, który odbył się właśnie w Dreźnie, zemścił się na Hardenie, obrzucając go przez trzy dni potokiem obelg. Harden, cięty polemista, odwzajemnia się obecnie, ogłaszając skandaliczne historyjki o tych, którzy go napadali i o tych, którzy go nie bronili. Kto ma słuszność: Bebel, czy Harden? Odpowiedziałbym na to słowami Heinego:

„Mich thut bedünken,
Dass sie alle beide stinken"...

Walden, Harden — Leichner. Oto trzeci obywatel Berlina, na którym ćwiczą się obecnie wszystkie języki. Nieszczęśliwy fabrykant pudru, któremu zachciało się wznieść pomnik Ryszardowi Wagnerowi i zdobyć soble rozkosze sławy, zakosztował tylko jej goryczy. Połknął on więcej upokorzeń i obelg, niż zwyczajny śmiertelnik strawić może, więcej, niżby przykryć można beczką pudru...

Stwosz.

Z sali sądowej.

Ks. Stojałowski contra „Naprzód". *(Dokończenie).* Trybunał ze wszystkich wniosków zgodził się tylko na przesłuchanie Węgrzyna-Weingrüna i postanawia sprowadzić go na salę z aresztu śledczego, gdzie pozostaje pod zarzutem fałszowania pieniędzy. Ks. Stojałowski słysząc to, prosi o zwolnienie go na pół godziny od rozprawy, bo jeszcze nie jest po śniadaniu, na co się przewodniczący zgadza.

Następnie dr Heski wykazuje, że bilans „Spółki ochrony narodowej" jest o 1500 K sfałszowany i spółka ta de facto jest niewypłacalną. Dr Mikiewicz zastrzega się przeciw zarzutowi fałszerstwa.

Tymczasem upływa godzina, a ks. Stojałowski nie wraca. Podnoszą się głosy, że wstydzi się spotkać ze swym mężem zaufania Węgrzynem. Trybunał przerywa zatem rozprawę, aż do powrotu ks. Stojałowskiego, który go postanowił przesłuchać teraz jako zaprzysiężonego świadka.

Ks. Stoj. po zaprzysiężeniu opowiada genezę Domu polskiego w Bielsku, który związek chrześcijańsko-socyalny chciał nabyć, aby w tem mieście stworzyć ostoję polskości. Kupno domu postanowił związek w jak najgłębszej tajemnicy i ostrożności przeprowadzić, aby niemcy o tem się nie dowiedzieli, gdyż inaczej temu by przeszkodzili. Tymczasem „Naprzód" ogłosił w swem piśmie: „Stojałowski kupuje sobie willę". — Wzmiankę tą powtórzyły pisma w Bielsku i dlatego początkowo kupno się nie udało. Poczęto zatem jeszcze z większą ostrożnością działać. Trafił się inny dom w Bielsku, p. Schradera (gdzie obecnie jest Dom polski) zrobiono więc przedwstępny kontrakt, z którym udano się do dyr. Banku kraj. p. Zagórskiego. Ten przyobiecał dać pieniądze tymczasowo na weksel, a następnie miała być pożyczka zaintabulowana.

Przew. zauważa, że Dom miał 35.000 K długów, gdy wartość wynosiła tylko 38000 kor., a zatem netto 3000 K — więc Bank dał znaczną pomoc, jeżeli na taką hipotekę dał 7000 kor.

Ks. Stoj. zeznaje dalej, że weksel, na który miał bank kraj. dać pożyczkę podpisali posłowie Żardecki, Skołyszewski i Szajer, których podpisy były dostateczną poręką.

Przew. Teraz przystąpimy do drugiej pożyczki 4000 kor.

Ks. Stoj. Potrzebne były gruntowne przeróbki, na które potrzeba było pieniędzy. Ja stwierdzam, że skrypt dłużny, jeżeli są dobrzy ręczyciele, można dostać bez hipoteki.

Przew. Ja o takiej praktyce nie wiem.

Ks. Stoj. Skrypt ten na 4000 K podpisali pp. Wincenty Bogucki, poseł Skołyszewski i Fijak.

Przew. Czy na ten cel składali się także konserwatyści?

Ks. Stoj. Na przeszło 230 członków należało zaledwie 6 stańczyków, z których jeden najwyższy udział 200 kor. Nadto niektórzy Polacy z inteligencyi w Białej składali pewne kwoty z prośbą, aby ich imiona wymieniać.

Przew. Czy tam się mieści redakcya „Wieńca i Pszczółki", „Niewiasty" i czy tam ksiądz poseł mieszka?

Ks. Stoj. Tak jest.

Przew. Czy ksiądz redaktor płaci czynsz?

Ks. Stoj. Płacę zgłoszony w urzędzie podatkowym czynsz w kwocie 700 kor.

W sejmie zaś postawiłem wniosek o bezprocentową pożyczkę 20.000 kor. Wydział kraj. wysłał już 2 delegatów celem zbadania działalności towarzystwa w Bielsku, ci złożyli sprawozdanie. Na tem sprawa stanęła.

Przew. Proszę odpowiedzieć, czy pismo jest wydawane kosztem stańczyków i moskali?

Ks. Stoj. Twierdzenie takie jest nonsensem, bo z tegoby wynikało, że interesa stańczyków są wspólne z interesami moskali.

Przew. Kiedy, proszę ks. redaktora, oni nie rozumieją tego tak, że stańczycy są w zmowie z moskalami (wesołość) tylko, że ksiądz otrzymuje pieniądze częścią od stańczyków, częścią od moskali.

Ks. Stoj. Przed 4 laty zeznałem pod przysięgą, że ani rubla nie wziąłem.

Potem wyjaśnia ks. Stojałowski swoją politykę ugodową i przyznaje, że pisał do „Dziennika warszawskiego" — lecz żadnego honoraryum za to nie dostał.

Przew. Stwierdzam, że w poprzednim procesie przeciw dr Markowi p. Popławski zeznał, że liczono księdzu prałatowi wiersze w „Dziewniku", co równa się wypłacie honoraryum.

Adw. dr Mikiewicz. Czy ks. poseł z funduszów publicznych, jak np. „na lampę jerozolimską" (wesołość) składał rachunki?

Ks. Stoj. Rachunki składam przed tymi

Tak zawodząc, obejmowała cofającego się przed nią dra Filimowskiego za nogi i na kolanach włóczyła się za nim po pokoju.

— Więc powiedz pani prawdę, jak się ta hrabina nazywa i gdzie z dzieckiem pojechała?

Akuszerkę ściskało coś w gardle, chwilę walczyła jeszcze ze sobą, aż stęknęła:

— Nazywa się hr. Bronikowska... ona jest z Wiednia...

Dr Filimowski osłupiał. Jeśli Graczyńska mówiła teraz prawdę, to widocznie okłamywała go Radwańska. A to ostatnie wydawało mu się nieprawdopodobnem.

— Musisz mi pani dać na to jakieś dowody — rzekł po chwili namysłu.

— A jakżeż ja to panu mecenasowi udowodnię? Chodź pan ze mną do hotelu Centralnego, ona tam musi być meldowana, a i kasyer na kolei musi pamiętać, dokąd kupowałyśmy bilety.

Badanie kasyera kolejowego byłoby nonsensem. Skąd on może pamiętać, kiedy, komu i dokąd przed 6 tygodniami sprzedawał bilety? Ale hotel Centralny był czemś, o co się dało zahaczyć.

Zebrał się zatem i wyszedł z Graczyńską. W bramie spotkali pannę Piątkowską.

— Czego pani sobie życzy? — zapytał kwaśno mecenas.

— Zaspokoić ciekawość — brzmiała lakoniczna odpowiedź — a także i porządnie wyśmiać się z pana. Byłeś pan na granicy?

— Dlaczego?

— Bo to była całkiem zbyteczna podróż.

Dr Filimowski spojrzał zaintrygowany na mówiącą.

— Mówię panu — powtórzyła panna Piątkowska z naciskiem — że to była całkiem zbyteczna podróż. Można było tu na miejscu i tej samej sekundy zbadać, jak się ta hrabina nazywa i dokąd z Radwańską jeździła.

— W jaki sposób? — zapytał zdziwiony mecenas.

Panna Piątkowska poczęła się zanosić od głośnego śmiechu.

— Ależ panie, hrabina mogła przewieźć Radwańską przez granicę rosyjską, pokazać za nią paszport i załatwić też za nią paszportowe formalności. Ale z powrotem, gdy Radwańska jechała sama? Jakiś paszport mieć musiała, bo by jej Moskale nie przepuścili i musiała go przywieźć ze sobą.

Dr Filimowski uderzył się w czoło.

— Psiakrew!... jakiż ja głupi! — mruknął przez zęby.

Ale wnet odzyskał kontynans.

— Kiedy oni wcale do Warszawy nie jeździli, tylko do Wiednia, a ta hrabina nie nazywa się Łącka, tylko Bronikowska.

— Hrabina Bronikowska? Pierwszy raz słyszę.

— I ja także. Ale zaraz zobaczymy, jak się ona w hotelu zameldowała. Może stąd czegoś dojdziemy. Wolałbym sam sprawę tę zbadać, bez interwencyi policyi. Niech się sąd wda w tę historyę, a Graczyńska i Radmacherowa pójdą pod klucz.

— Panie mecenasie! — zakwiliła akuszerka.

— Tak, tak, moja pani. Za takie szelmowstwa jest kryminał!

Doszli we troje do hotelu. Portyer za dobry napiwek wyłożył im księgę hotelową do przeglądania. Pod datą 8 stycznia zapisana tam była: Helena Bronikowska ze siostrą z Warszawy.

— Istne błędne koło! — syknął dr Filimowski.

Począł rozpytywać portyera i służbę o tę Bronikowską, ale nikt nie umiał podać o niej bliższych, na jakikolwiek ślad za nią naprowadzających szczegółów.

Graczyńska sumitowała się na wszystkie świętości, że hrabina pojechała do Wiednia, co znów niezgadzało się ze zeznaniami tak wiarygodnego świadka jak Radwańska.

Ciąg dalszy nastąpi,

---

którzy należą do stronnictwa i przed komisyą kontrolującą, a nie przed demokratami-socyalnymi.

Dr. Heski. Czy kupienie domu polskiego rozwiązało już kwestyę socyalną?

Ks. Stoj. Oświadczam, że kupienie domu postawiło kwestyę polską silnie na nogach, bo w domu tym zbierają się robotnicy polscy których tam jest przeszło 6.000 i przez to rozwija się tam życie narodowe.

Dr. Heski. Czy to jest z korzyścią dla domu, że mieszka tam 7 osób, a z tych 4 dziewczęta i wskutek tego zajmują 3 pokoje?

Ks. Stoj. Łóżka są składane, więc miejsca nie zajmują, a te 4 dziewczęta stale tam nie mieszkają, tylko po przedstawieniu, ponieważ jest późno, aby uniknąć zaczepek niemców, pozostają na noc.

Dalszy ciąg procesu tj. rozprawa popołudniowa nie budziła już tyle zainteresowania. Charakterystycznym momentem tylko było wprowadzenie na salę jako świadka G. Węgrzyna pod eskortą, bo tenże obecnie odsiaduje karę za oszustwo. Ale zeznania jego kręte i pełne poczucia własnej godności, bynajmniej nie wyjaśniły sprawy. Świadek ten całkiem słusznie apostrofował obrońcę dra Heskiego:

„Panie mecenasie Heski, pan zawsze szukasz tylko sensacyi, a wiedząc, że ja siedzę teraz w kryminale, wywlokłeś mnie pan stamtąd, aby się tu pastwić nademną!“

Gdy jeszcze ks. Stojałowski udowodnił łacińskim aktem z Jerozolimy, że lampę nad grobem wartości 2000 franków powiesił, trybunał postawił ławie przysięgłych 3 pytania: czy p. Kaczanowski fałszywie obwinił ks. Stojałowskiego 1) o branie łapówek 2) o pożycie niemoralne z Hemplową i 3) o wydawanie gazetek wspólnym kosztem stańczyków i moskali.

Po przemowie oskarżyciela (obrońca zrzekł się głosu) przysięgli pierwsze i trzecie pytanie zaprzeczyli 7-oma, drugie nawet 8-oma głosami, wskutek czego trybunał wydał werdykt uwalniający p. Kaczanowskiego.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 12 października.

KALENDARZ.

Dziś w poniedziałek Maksymiliana. — Jutro we wtorek Edwarda. — Pojutrze we środę Kaliksta.

Poniedziałek.

Teatr. W miejskim: Koncert R. Posselta.

Wtorek.

Teatr. W miejskim: „Ludka“ krotochwila w 4 aktach P. Vebera.

Z teatru, (Repertuar). We wtorek „Ludka“ krotochwila w 4 aktach P. Veber'a. We środę „Klub kawalerów“ komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (popularne). We czwartek „Ludka“. W piątek teatr zamknięty. W sobotę „Cud św. Antoniego“ sztuka w 2 aktach M. Maeterlincka (nowość); „Pocałunek“ komedya w 1 akcie Teodora Banville. W niedzielę „Publiczna tajemnica“ komedya w 3 aktach P. Wolff'a.

Recenzyę z sobotniej premiery z powodu braku miejsca w dzisiejszym numerze odkładamy na jutro.

Wieczór śmiechu urządzony w sobotę i niedzielę w Resursie urzędniczej przez p. Pola i M. Rożewiczównę zgromadził w sali resursy wcale liczną publiczność, która gorąco oklaskiwała wyborną grę artystów.

Wieczór Kościuszkowski. Uroczysty obchód ku przypomnieniu 86 rocznicy zgonu nieśmiertelnej pamięci zwycięzcy z pod Racławic, mający się odbyć, jak wiadomo, w niedzielę dnia 18 bm., w sali krakowskiego „Sokoła“, zapowiada się znakomicie. Zagai go prezes „Sokoła“, inż. Władysław Turski, poczem wygłosi odczyt poseł Wojciech Korfanty, znany szermierz polskości na Górnym Śląsku, który świeżo doznał tyle prześladowania od hakatystycznego duchowieństwa pruskiego, za mężną obronę praw ludu w tej prastarej dzielnicy Polski.

Inne punkty programu podane będą do publicznej wiadomości w najbliższym czasie.

Chór męski krakowskiego Tow. muzycznego wystąpi w dniach 7 i 8 grudnia w Warszawie w koncertach symfonicznych tamtejszej Filharmonii. Chór Tow. muzycznego wybiera się w większym komplecie, śpiewać bowiem będzie kilka większych dzieł z towarzyszeniem orkiestry filharmonicznej. W tym celu próby chóry odbywają się codziennie o godzinie 6 wieczorem w sali „Przyjaźni“ przy ul. św. Tomasza l. 37.

Panowie, pragnący wziąść udział w tej wycieczce, mogą zgłaszać się tamże u dyrektora od godz. 6 wieczorem.

Posiedzenie Rady miejskiej nadzwyczajne, bo zwyczajne nie mogą jakoś przyjść do skutku, odbędzie się dzisiaj o 4 popoł.

Rektor dr Krzymuski przyjechał z posiedzeń Sejmu do Krakowa na jutrzejsze t. j. wtorkowe otwarcie roku szkolnego w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Wybory do komisyi podatkowej. W dalszym ciągu uzupełniających wyborów członków i ich zastępców do komisyi powszechnego podatku zarobkowego odbyły się onegdaj w sali Rady miejskiej wybory dla kół podatkowych III. klasy. Wybory ukończono o godzinie 2 po południu; skrutynium o godzinie $2^1/_2$. Członkami komisyi wybrani zostali: Abraham Margulies i Ignacy Sobolewski, zastępcami: Joachim Bandet i Adolf Pamm.

Hojny dar. Godne naśladowania uczczenie pamięci zmarłego niedawno śp. dr Stani-

---

VIATOR.

BEZ ŚLADU.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

10

— Jest to także możliwość, którą gardzić nie powinniśmy. Musimy dziś jeszcze zobaczyć się z pułkownikiem i wybadać, czy się czegoś od niego nie dowiemy. Tymczasem już zacząłem poszukiwanie.

— Już?

— Tak jest. Posłałem ogłoszenie do „Echa Przemyskiego“ Dziś jeszcze pojawi się to ogłoszenie.

Podał mi karteczkę wyrwaną z notatnika. Na niej ołówkiem skreślone było, co następuje:

„Dziesięć koron nagrody za doniesienie o dorożce, która w dniu 23 maja b. r. o trzy kwadranse na dziesiątą wieczorem zajechała przed kancelaryę komendy wojskowej.

Zgłaszać się do „Hotelu krakowskiego“ nr 7.“

— Sądzisz, że złodziej przybył dorożką?

— Przypuszczam. W taką wilgotną porę nie mógłby przyjść piechotą i nie zostawić śladów na chodniku z linoleum. Tak; zdaje mi się, że spokojnie i bezpiecznie możemy wnioskować o dorożce.

— Jest w tem prawdopodobieństwo.

— I to właśnie jedna z tych nici, o których wspominałem.

— Może nas do czegoś doprowadzić.

— Dalej mamy dzwonek, jeden z najwybitniejszych momentów w całej historyi. Dla czego dzwonek zadzwonił? Czy złodziej uczynił to przez zuchwalstwo? Czy też wraz ze złodziejem znajdował się ktoś inny i zadzwonił, chcąc może tym sposobem zapobiedz kradzieży? Byłże to czysty przypadek, albo...

Zapadł znowu w milczącą zadumę, lecz ja, com go znał tak doskonale, widziałem, iż w myśli jego zrodziło się nagle nowe jakieś przypuszczenie.

Poszliśmy razem na policyę.

Komisarz policyi przemyskiej czekał na nas.

Przyjął nas chłodno, szczególniej, gdy się dowiedział, z czem przychodzimy.

— Słyszałem już o panu, panie Mik — odezwał się cierpko.

— Jakież kroki przedsięwzięliście dotąd, śmiem zapytać? — rzekł Mik.

— Feldwebel był śledzony. Wiemy tyle tylko, że wyszedł z pułku z dobremi świadectwami i nic nie można znaleźć przeciwko niemu. Z żoną jego ma się rzecz inaczej. Przypuszczam, że ona wie o tem więcej, niż przyznaje.

— A ona była śledzoną?

— Jedna z naszych kobiet zajęła się tem. Żona feldwebla upija się. Nasza ajentka była z nią dwa razy na poczęstunku, ale nic z niej wydobyć nie mogła.

— Zdaje się, że mieli oni w domu zajęcie sądowe?

— Tak, ale już zapłacili.

— A skąd pieniądze pochodziły?

— Feldwebel zapłacił ze swej pensyi. Nic zresztą nie zdradza, aby mieli nadzwyczajne dochody.

— Jakże się tłómaczy z tego, że ona, a nie mąż, przyszła, gdy porucznik Kamiński dzwonił o kawę?

— Twierdzi, że mąż był zmęczony i ona chciała go wyręczyć.

— Tak, to zgadza się o tyle, że wkrótce potem porucznik zastał feldwebla jak spał twardo. Nic zatem nie mówi przeciwko tym ludziom, prócz nałogu żony.

— A pytałeś pan, czemu się tak śpieszyła tego wieczoru, że aż policyant na rogu ulicy zwrócił na to uwagę?

— Bo opóźniła się bardzo i śpieszyła się z powrotem do domu.

— No, a dlaczegóż biegła do kuchni z takim pośpiechem?

— Gdyż tam miała pieniądze dla zapłacenia komornika.

— Przynajmniej odpowiedzi ma na wszystko gotowe. Nie pytałeś jej pan, czy nie widziała lub nie spotkała kogo po drodze?

Ciąg dalszy nastąpi.

---

sława Koya, lekarza miejskiego, uczyniła rodzina zmarłego, złożywszy 4000 K na łóżko pamiątkowe w budującym się szpitalu jubileuszowym Bonifratrów.

Za tak poważną pomoc przy obecnem wykończeniu szpitala przeor konwentu Bonifratrów składa za naszem pośrednictwem, w imieniu komitetu budowy i konwentu serdeczne podziękowanie Czcigodnym ofiarodawcom.

Ćwiczenia korpusu sanitarnego kolei północnej odbędą się dziś w poniedziałek o 3 kwandranse na 3. O ciekawych tych ćwiczeniach zamieścimy jutro obszerniejsze sprawozdanie.

Złóżcie rachunki! Grono obywateli zwraca się za naszem pośrednictwem do komitetu wystawy prac terminatorów rękodzielniczych z zapytaniem, co się stało z subwencyami, udzielonemi na koszta tej, odbytej przed rokiem wystawy? Do komitetu, o ile nam wiadomo, należeli pp. Kossobudzki, Wójcik, Drozdowski i Repetowski.

Dobra skrytka. Henryk Margulies, 16 letni pomocnik handlowy w biurze komisowym Reinera na ulicy Sławkowskiej wygrażał się interpelacyą w parlamencie, gdy go policya sprowadziła do siebie pod zarzutem skradzenia banknota tysiączkowego w tym biurze. Alo gdy znaleziono u niego ukryty w krawatce banknot, dał spokój posłom i parlamentowi, a myśli tylko o łagodzących okolicznościach swego złodziejstwa.

Zabójstwo. Onegdaj wieczorem, koło godz. 9 przy wałach, niedaleko Prądnika Czerwonego, przejeżdżał na wozie wraz z innymi niejaki Ignacy Skowronek, terminator od p. Hałacińskiego, introligatora w Krakowie. Zdarzyło się, przechodził tamtędy jakiś żołnierz z 13 pp. widocznie obsługujący kogoś ze starszyzny, bo niósł w ręku koszyczek z bułkami. Z niewiadomych przyczyn przyszło do sprzeczki miedzy jadącymi a żołnierzem. Żołnierz wydarł wśród sprzeczki laskę jednemu z jadących i uderzył nią w głowę Skowronka, tak silnie, że ten padł zaraz trupem na ziemię. Przechodzący tamtędy żandarm zawiadomił o tem pogotowie ratunkowe i zrobił doniesienie do garnizonu. Żołnierz-morderca jest zwrostu niskiego, krępy, przysadkowaty. Dochodzenie w toku.

Małe bóle naszych Czytelników. Mieszkańcy ul. Kurniki 5, zaprosili nas na lustracyę tego domu, będącego własnością p. Borelowskiego. Niema tam dotąd wodociągów, pomimo że pan B. każe sobie za wodę płacić (ale bo i on musi za nią płacić magistratowi!) a studnia tej kamienicy ma być podobno jednem akwaryum miniaturowych rekinów, węży, jaszczurek i innych gadów, a woda z niej jest tak cuchnąca, że niczem jej na Dajworze! Mieszkańcy liczą się ustawicznie z możliwością epidemii tyfusu w ich kamienicy.

Pan Adam R. skarży się znów, że nim mógł wczoraj wysiąść z tramwaju przed pomnikiem Mickiewicza, konduktor gwizdnął i tramwaj powiózł go dalej. W ten sposób zamiast przed Mickiewiczem, mógł wysiąść dopiero przed... Suskim. (Taka wymówka jest dobra przed żoną, ale nie przed nami! Nas na hipokryzyę nie weźmie).

Pan K. K. zgubił znów, będąc w teatrze, numer od złożonej garderoby i garderobiana nie chciała mu wydać paletota prędzej, aż wszyscy goście odebrali swoje wierzchnie szaty i jego paletot sam jeden został się na kołku, niby na dowód, że faktycznie nikt inny nie rości sobie do niego pretensyi. (A cóż miała garderobiana zrobić? Pozwolić panu K. K. wybrać sobie paletot, jaki mu się będzie najlepiej podobał?).

Morderstwo. Na ulicy Długiej, obok piekarni Wątorskiego, szedł w sobotę około północy jakiś konduktor z dziewczyną. Chłopcy z piekarni, którzy wyszli na ulicę, poczęli sobie zeń pokpiwać. Konduktor — niewiadomego na razie nazwiska — wyjął z kieszeni rewolwer i strzelił do chłopców tak nieszczęśliwie, że kula przebiła jednemu z nich, 15-letniemu Mieczysławowi Urbańczykowi, brzuch. Rannego zabrało Pogotowie ratunkowe i przewiozło do szpitala św. Łazarza. Do dziś dnia chłopiec żyje.

Dostawy. C. k. Zarząd salinarny w Bochni ogłasza dostawę nafty, teru, pędzli, wapna, cementu, gipsu etc. z terminem do wnoszenia ofert do dnia 25 października 1903. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Ulgi taryfowe dla powodzian. „Czas“ zwraca uwagę, że ulgi taryfowe dla powodzian, ogłoszone przez ministerstwo kolejowe, są mniejsze, niż ulgi przyznane w roku zeszłym, a co ważniejsze, że ulgi te odnoszą się tylko do ściółki, której przecież żaden rolnik sprowadzać nie będzie, tudzież do paszy, której mało będzie się sprowadzać i do kartofli; nie odnoszą się zaś wcale do przewozu zbóż ani innych artykułów żywności dla ludu. Wydatność więc tych ulg jest bardzo mała, nie mówiąc już o tem, że odnośnie do nasion — ulgi ogłoszone w październiku, są spóźnione.

† Walerya Marrené Morzkowska znana literatka i powieściopisarka, zmarła we Warszawie.

Profesor P. Chmielowski. Prasa lwowska w sympatycznych bardzo artykułach wita nominacyę tego znakomitego badacza i uczonego na profesora literatury i języka polskiego na wszechnicy lwowskiej. Była bowiem tendencya, o mało w czyn nie zamieniona, aby katedrę tę oddać komu innemu, bardzo zresztą we Lwowie niepopularnemu pedagogowi. Mianowicie hr. Leon Piniński, sam niegdyś profesor uniwersytetu we Lwowie, cały swój wpływ wysilał w tym kierunku, aby Chmielowskiego do tej profesury nie dopuścić. To też rzecz wlokła się przeszło rok, wywołała cały szereg polemicznych artykułów *pro* i *contra* Chmielowskiemu, aż ze zmianą rezydenta pod kawkami senat akademicki we Lwowie mógł nareszcie odnośny a przez całe społeczeństwo pożądany wniosek przesłać ministerstwu oświaty.

Nominacya Chmielowskiego zasługuje jeszcze i z tego względu na uwagę, że we Lwowie dotychczas była tylko jedna katedra literatury polskiej (uciemiężeni Rusini mają 2 katedry i 1 lektorat literatury ruskiej!) Z powołaniem Chmielowskiego powstaje we Lwowie druga katedra tego przedmiotu, przed rokiem systemizowana, a teraz dopiero obsadzona...

Agitacya ruskich akademików we Lwowie. Komitet akademickiej młodzieży ruskiej zwołał na piątek, w przeddzień inauguracyi nowego roku szkolnego w uniwersytecie lwowskim, zgromadzenie wszystkich studentów ruskich do auli uniwersyteckiej. Na porządku dziennym postawiono sprawę wyboru rektora i stanowisko młodzieży ruskiej wobec niego. Rektorat zakazał odbycia zgromadzenia. Zachodzi jednak obawa, że studenci zgromadzą się jak w roku ubiegłym i urządzą demonstracyę.

Hajdamacka młodzież. Akademicy ruscy we Lwowie wnieśli do Senatu protest przeciw wyborowi ks. Fijałka na rektora Uniwersytetu, uważając jego wybór za „prowokacyę narodu ruskiego i podeptanie narodowej i ludzkiej godności Rusinów!“

Konfekcya uniformów kolejowych. Dnia 1. października odbyła się we Lwowie licytacya na konfekcyę uniformów dla podurzędników i sług kolejowych. Licytacya nie wydała żadnego pozytywnego rezultatu i będzie rozpisaną w najbliższym czasie po raz drugi. Byłoby w interesie spółek krawieckich aby się o roboty te ubiegały. Sukna i potrzeb dostarcza Zarząd kolejowy. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Ucisk podatkowy w Krakowie.

Wczoraj w niedzielę o godzinie 7-mej wieczorem odbył się w sali Rady miejskiej pod przewodnictwem radcy dra Klemensiewicza wiec obywateli w sprawach podatkowych. Poseł Rotter i radca dr Gross omawiali stosunki podatkowe w kraju, a specyalnie w naszem mieście — i przyczyny niesłychanego ucisku i karygodnego wyzysku fiskalnego. Wiec był niejako przyczynkiem do rozpoczętych w „Nowinach“ artykułów „Maffia i camorra“, w których po wyświetleniu roli G. G. Bazesa omówioną będzie szczegółowo straszna gospodarka fiskalna w Krakowie.

Poseł Rotter, wskazując ogrom skarg na ucisk fiskalny, pyta, kto tego winę ponosi? Oto przedewszystkiem Krajowa dyrekcya skarbu, która systemem remuneracyi pobudza pewnych inspektorów i innych urzędników do nadmiaru gorliwości, wprost do samowoli, a skarg kontrybuentów należycie nie uwzględnia. U nas zasadą jest, że obywatel obawia się inspektora i starosty. Nie żywi do tych urzędników zaufania, lecz czuje przed nimi obawę...

Jeżeli kraj cały smagany jest rózgami, to Kraków specyalnie skorpionami. Wzrost podatków w całej Austryi w ostatniem czteroleciu wynosi 29 prc., w Galicyi 36 prc., w Krakowie 56 prc.! Podobnież w zastraszający a niewytłómaczony sposób wzrósł w Krakowie podatek domowo-czynszowy.

Następnie szeregiem przykładów i cyfr ilustruje poseł Rotter karygodne akty samowoli krakowskiej administracyi podatków (fakty te omówimy później), wreszcie wskazuje szczególne fakty wymiaru podatków osobisto dochodowych w 1898 r. (między innemi wskazuje na wymiar podatku Hirscha Landaua) i szczególniejsze tegoż podatku u pewnych osób obniżenie.

„Nie wiem i nie chcę wiedzieć jakie zakulisowe przyczyny odegrały rolę przy tej zmianie wymiaru, ale że coś się w tem państwie duńskiem zepsuło, tego namacalnym dowodem są te cyfry.“ *)

Następnie pos. Rotter stwierdza, że i obywatele są winni tego stanu rzeczy, przez swój brak energii przez swoją lękliwość.

„Nie trzeba się obawiać urzędników, nie trzeba się lękać, iżby się władzom nie narazić, lecz wnosić należy masowe udokumentowane skargi i umieć je wywiesić na wielki dzwon, a wówczas osięgną skutek, bo dotrą do instancyj, których to nasze władze przecież się jeszcze obawiają.

Poseł Rotter zakończył przemowę postawieniem dwu rezolucyj, poczem zabrał głos dr Gross.

Dr Gross zaznacza, jak wielki, *decydujący wpływ wywiera opodatkowanie na całe życie społeczno-obywatelskie.* Dlatego sprawy podatkowe powinny obchodzić jaknajżywiej wszystkich obywateli. Ale niestety tak nie jest — ogół jest obojętny, a pewne *ciemne indywidua* dobijają się wpływu.

„Jest to nawet jedyną racyą bytu pewnych osób, że mają wpływ na podatki, my sami wychodowaliśmy na tem błocie społecznem takie osoby“.

Dr Gross omawia następnie nasz system podatkowy i rodzaje podatków od niesprawiedliwego konsumcyjnego począwszy i wywodzi

*) Poseł Rotter nie miał do dyspozycyi cyfr, które my mamy. Dopiero ze szczegółowego zestawienia rok za rokiem wymiaru podatków, gospodarka hablińsko-bazesowska okaże się we właściwem świetle. O to światło postarają się „Nowiny“.

że system ten jest taki, jakbyśmy żyli w średnich wiekach, w których najubożsi dźwigali cały ciężar podatkowy... Omawiając sposób fassyonowania dr Gross cytuje słowa min. Steinbacha, że wszystkie fassye w całej Austryi są fałszywe, co Steinbach tłomaczył dotkliwością podatków. *„Więc nasi podatkowcy świadomie mijają się z prawdą, twierdząc że w Galicyi specyalnie kwitnie fałszowanie fassyj. Galicya wcale nie jest gorszą od innych krajów austr“.*

Aby podnieść tak zwaną „moralność podatkową“, utworzono komisye obywatelskie. Około 100 milionów podatków wymierzonych bywa przez te komisye. Myśl komisyi była dobrą, ale w wykonaniu została zupełnie *spaczoną*. Wybory odbywają się systemem kahalnym, za pomocą kartek, które można pocztą posłać. Oczywista, że wybierać mogą ludzie, którzy kart wcale nie otrzymali... „W Krakowie jest 6.000 wyborców do Komisyi osob. doch. Znamy miasto i wiemy, do jakich partyi politycznych zaliczają się ci wyborcy. Są to przeważnie socyaliści i demokraci, a tylko najmniej liczni a najwyżej opodatkowani zaliczają się do konserwatystów. **Ale 99½% wszystkich kart wyborczych mają kahalnicy i konserwatyści!** bo mają macherów, które te karty zbierają po ludziach.

U nas w mieście stosunki są takie, że wogóle wybory **uczciwe są niemożliwe.** U nas, w przeciwieństwie n. p. do Wiednia, rozpisuje się wybory do Komisyi w ostatniej chwili, na dwa tygodnie przed wyborami, nie zawiadamia się obywateli, że lista jest jawna, nie wykłada się listy na widok publiczny etc. W ten sposób nikt, prócz macherów, nie może zbadać sprawy, sprawdzić listy — i wybory uczciwe są niemożliwe. Zaczem idzie, że „dwu, trzech ludzi najgorszych może opanować miasto tak dalece, że każdy się ich boi“.

Ponieważ w tych stosunkach partye postępowe nie mogły zorganizować akcyi należytej, *wstrzymają się od głosowania* przy poniedziałkowych wyborach. Dr Gross wzywa wreszcie obecnych, aby przystępowali do „Towarzystwa opodatkowanych“, którego statuty namiestnictwo zatwierdziło — mającego na celu obronę obywateli przed uciskiem fiskalnym.

Po przemowie p. Z. Mikołajskiego, który wspomniawszy, jak Bazes i Rimler uganiali niedawno dorożkami za kartami wyborczemi i nazwawszy podatek domowo-czynszowy kontrybucyą 51% od dochodu brutto, domagał się akcyi w sprawie reformy tegoż podatku, i po przemowie p. Ligęzy, dziwiącego się, że w obec tych nadużyć obywatele nie chwycą się kroków rozpaczliwych, zgromadzenie uchwaliło następujące **rezolucye** posła Rottera.

Zgromadzenie obywateli miasta Krakowa poleca swojemu prezydyum, aby w parlamencie, w Kole polskiem i wszędzie, gdzie uważają za stosowne, wnieśli następujące przedstawienia:

I. że **reforma podatku domowoczynszowego** wogóle, w szczególności zaś **obniżenie stopy** tego podatku w krzywdzonym pod wielu względami Krakowie nie cierpi zwłoki, jeśli właściciele realności popaść nie mają w ruinę zupełną.

II. **że działanie miejscowych władz podatkowych, sprzeciwiające się ustawom i zaostrzające dotkliwie przepisy ustawowe, nierównomiernością wymiaru podkopuje wszelką miarę w bezstronności tego urzędu, wobec którego wszelkie, ustawą przewidziane środki, choćby rzeczowo najzupełniej usprawiedliwione, zbyt często okazują się bezskuteczne...**

Uchwalona rezolucya dra Grossa opiewa:

„Zgromadzenie wybiera komitet celem wprowadzenia w życie „Stowarzyszenia opodatkowanych“. Do komitetu wejść mają prezydyum wiecu, oraz pp. Niemetz właściciel realn., dr Maurycy Horowitz, radca Miedniak i kupiec J. Metzner.

Uchwalony wniosek p. Mikołajskiego brzmi: „Zgromadzenie obywateli wzywa posłów m. Krakowa, aby zażądali z ministeryum kwestyonaryuszów w sprawie reformy podatku dom. czynsz. (kwestyonaryusz taki otrzymali w Krakowie tylko pp. Epstein, dr Górski i dr Staniszewski) i zwołali wiec w sprawie zbadania życzeń obywateli.

Zgromadzenie, w którem wzięło udział około 300 obywateli, skończyło się przed godz. 9 wieczorem.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Pogromcy Krzyżactwa, królowi Jagielle, wystawił Gródek pomnik, którego odsłonięcie odbyło się 29 września uroczyście i przy współudziale licznych towarzystw i deputacyi innych miast, mianowicie Lwowa, z którego przybyli marszałek Badeni i arcybiskupi Teodorowicz i Bilczewski.

Podając w reprodukcyi pomnik dłuta J. Bełtowskiego w Gródku, prostujemy równocześnie mylne mniemanie prawie całej prasy polskiej, jakoby był to pierwszy pomnik tego króla, który zdeptał krzyżackiego gada. Pierwszy jego pomnik, bardzo wprawdzie skromny, stanął w Krakowie na plantach, u wylotu ul. Sławkowskiej. Przy tej sposobności podajemy również fotografię sarkowagu Jagiełły na Wawelu już po restauracyi.

Telefonem i Telegrafem.

Sejm.

Lwów, 11 października. Na wczorajszem posiedzeniu po odczytaniu paru lokalnej natury interpelacyj referował dr Bobrzyński o zmianie niektórych postanowień ustawy szkolnej z dnia 1 stycznia 1889 o prawnych stosunkach nauczycieli. W dyskusyi wiceprezydent Rady szkolnej Płażek przemawiał za polepszeniem płac nauczycieli, emerytury i złagodzenia kar dyscyplinowych. Poseł Tomaszewski żądał dla nauczycieli szybszego awansu, a poseł dr. Małachowski zwalczał te punkta zmiany ustawy, które nie odpowiadają życzeniom nauczycieli. Po przemowach Mogilnickiego i Stapińskiego uchwalono wnioski komisyi szkolnej z poprawką dra Małachowskiego, poczem p. Hupka referował nad sprawozdaniem komisyi bankowej, wnosząc między innemi o utworzenie filji Banku krajowego w Białej. Mówili jeszcze pp. Buynowski, Dzieduszycki, Stapiński i Szajer, poczem wnioski komisyi uchwalono. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Wieczorem obradowały komisye reformy wyborczej i sanitarnej.

Sejm czeski: Awantura niemiecka.

Praga, 11 października. Z powodu wniosku o zmianę ordynacyi wyborczej gminnej, któraby wypadła na niekorzyść Niemców w gminach o równych połowach czeskich i niemieckich mieszkańców, posłowie niemieccy urządzili w Sejmie gwałtowną obstrukcyę, którą jutro tj. w poniedziałek zamyślają dalej prowadzić. Z tego powodu niedzielna *Politik* wzywa Czechów, aby zachowali zimną krew i godność wobec karczemnej prowokacyi partyi niemieckiej i przypomina Niemcom, że Czesi mogą w podobnyż sposób uchodzić interesom niemieckim w parlamencie, a Niemcy chyba mają we Wiedniu nierównie więcej do stracenia niż Czesi w Pradze.

Uroczystość Rakoczy'ego.

Budapeszt. 11 październ. Uroczystość 200-letnia walk o niepodległość Rakoczy'ego odbyła się tu przy współudziale jakich 40.000 ludzi. W pochodzie wzięli udział posłowie i liczne bardzo deputacye.

Przełom na Węgrzech.

Wiedeń, 11 października. Jutro zostaną przyjęci na audyencyi przez cesarza Julian Andrassy. Stefan Tisza i Perczel.

Budapeszt, 11 października. W komisyi wojskowej stronnictwa liberalnego przyszło do takich nieporozumień, że zawieszono dalsze obrady nad tą kwestyą. (Sytuacya gmatwa się coraz bardziej i coraz bardziej bije w oczy konieczność spełnienia postulatów narodu węg.)

Bismark w Poznaniu.

Poznań, 11 października. Odsłonięto tu pomnik Bismarcka. Minister Hammerstein w przemowie swej postać jego nazwał twierdzą niemieckości a Wielkopolskę „nową ojczyzną Niemców, która obecnie i na przyszłość do państwa ich należy i orłowi pruskiemu nigdy już wydartą nie zostanie“.

Macedonia w płomieniach.

Konstantynopol, 11 października. Na przedwczorajszej audyencyi u sułtana ambasador rosyjski wskazał na konieczność poskromienia wykroczeń i okrucieństw wojsk tureckich.

Bułgarski zwrócił uwagę porty na prowokujące zachowanie się wojsk, stojących na granicy bułgarskiej i domagał się zadośćuczynienia za napad, jaki Turcy wykonali w Karamanitza, a więc aż 5 kilometrów za granicą bułgarską. Także i czarnogórski rząd poczynił przedstawienia, domagając się cofnięcia wojsk z nad granicy. A porta swoim zwyczajem zasłania się wykazami konsulów o rzekomych stratach, jakie ponieśli powstańcy, przyrzeka zapobiedz okrucieństwom, wydaje rozkazy, o których wykonanie nikt się nie troszczy. Zapewnienia te mocarstwa przyjmują za dobrą monetę, więc wszystko po dawnemu się toczy.

Marsylia, Kongres radykalno-socyalistyczny wyraził życzenie, by mocarstwa, które podpisały układ berliński, rozpoczęły dyplomatyczną akcyę, by kres położyć okrucieństwom, jakich widownią jest Macedonia i Armenia.

Coraz lepiej.

Belgrad, 11 października. Wyższy sąd wojskowy podniósł kary więzienia skazanym oficerom za knowania przeciw królobójcom. Z prasy jedyna *Stampa* wyraża z tego swoje zadowolenie.

Aresztowana policya.

Madryt, 11 października. Aresztowano tu dyrektora policyi Almerię za to, że ułatwiał zbrodniarzom ucieczkę, jeśli mu się opłacili. I tak pewien złodziej skradłszy 80.000 koron uciekł za opłatą 2000 koron. Od innych złoczyńców brał Almeria jako okup część skradzionych brylantów.

Sekretarz biura policyjnego odebrał sobie życie. Wszyscy wyżsi urzędnicy zostali również aresztowani. Straż bezpieczeństwa pełni milicya.

Pożar torfowiska.

Szatmar, 11 października W Essed palą się torfowiska w majątku hr. Karolyi'ego. Pożarem objętych jest 60 folwarków. Uległo między innemi zniszczeniu 1000 mórg samej kukurydzy. Dotąd zginęło 12 ludzi.

SCHAMPOOING PETROLE

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

OSTRZEŻENIE!

Przy ul. Sławkowskiej pod l. 2 w Krakowie, istnieje pod firmą „S. Katzner“ Zakład spedycyjny. Otóż chcąc uchronić P. T. Publiczność od niepowetowanych strat, ostrzegam niniejszem każdego przed używaniem tej firmy do wszelkiego rodzaju ekspedycyi. Firma ta bowiem nie daje żadnej gwarancyi, a właściciel jej nie ma prócz wolności, nic do stracenia, a nie posiadając ani wozów, ani kaucyi, w obydny i oszukańczy sposób wyzyskuje zaufanie swych interesantów, a nawet pobranej całkowitej zapłaty—pomimo, że prócz oszustwa i szkody dla interesantów nic nie zrobi — nie zwraca, gdzie się przewóz w wozie meblowym na miejsce ma uskutecznić, by zagarnąć dla siebie dyferencyę między opłatą wozu meblowego a zwykłego, przeładowuje przesyłkę bez względu na szkody. Mnie przed kilkoma dniami wyrządził w podstępny i oszukańczy sposób szkodę kilkuset koron i wprowadził mię w bardzo przykre położenie. Przeciw Katznerowi wniosłem z tego względu doniesienie karne do c. k. Prokuratoryi Państwa o oszustwo. (442-2-2)

Józef Dobrzański, w Czarnej Wsi.

!DRUGI NAKŁAD!

NOWENNA do N. P. Różańcowej

(z obrazkiem) oraz sposób odmawiania Różańca św. według metody św. Dominika. Dla Bractw Różańcowych szczególniej się poleca. Cena egzemplarza 24 h. Do nabycia w specyalnym handlu artykułów treści religijnej **Kazimierza Zajączkowskiego** w Krakowie, plac Maryacki l. 8. (292-50-300)

MAGAZYN NOWOŚCI ANASTAZEGO FRONCZA

Kraków ul. Floryańska l. 17. 288-102-300

poleca w wielkim wyborze najtaniej przybory do krawieczyzny, szycia i haftu, Woalki, Rękawiczki, Paski, Boa, Rysze, Parasole, Przybory toaletowe itp. Kufry, Torby, Necesery, Wyroby skórkowe, Szczotki, Grzebienie, Perfumerye, Wody kolońskie, Mydła.

Umbry na lampy, umbrelki na świece, bibułki kolorowe, gładkie i deseniowe. Wszelkie przybory biurowe i kancelaryjne. Papiery listowe kraj. i zagran. w najnowszych fasonach i największym wyborze, polecają najtaniej

Janeczek i Woyciechowski SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek 8, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców **w Krakowie, Karmelicka 66,** poleca na obecną porę: (425-1-10)

Szczepy owocowe pięcio sześcioletnie, jabłka, grusze, **śliwki**, wiśnie i orzechy włoskie, sztuka **1 kor., 100 szt. 95 kor.**; śliwki węgierki, bośniackie, silne i rosłe, szt. **1 kor. 50 hal.**; **krzewy owocowe**: agrest i porzeczki wysokopienne po **1 kor. 50 h.**, krzaczaste po **40 hal.** za sztukę; **maliny 6 kor. za 100 sztuk. Cebulki i kłącze kwiatowe**: hiacynty po **20. 25, 30 i 40 hal.**; **tulipany, narcyze po 6, 10 i 12 hal.**; **krokusy po 3 hal.** za sztukę. **100.000 sztuk konwalii do pędzenia 100 szt. 3 kor.**, 1000 szt. 25 kor., do sadzenia w gruncie 1000 szt. 5 kor. **Z roślin doniczkowych** polecamy szczególnie cztery pary **wawrzynów** (laurus nobilis) **mające 2 m. 50 ctm. wysokości, a 1 m. 50 ctm. średnicy (kolosy) para 100 kor. Wszelkie inne rośliny po nader umiarkowanej cenie. Cennik na żądanie** przesyłamy opłatnie. **Zakład** poleca także **4 parcele pod budowę od ul. Bogatej i Karmelickiej.** Bliższa wiadomość **w dyrekcyi tegoż Zakładu.**

ZMIANA LOKALU.

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH pod firmą

JÓZEF KRZYSZKOWSKI

przeniesiony został **Kraków, ul. Floryańska 17,** naprzeciw Hotelu pod Różą

poleca po tanich cenach:

Najmodniejsze materye wełniane czarne i kolorowe 120 cm od fl. 1 za metr. **Flanele kolorowe wełniane i baweln.** od 25 ct. za metr. Barchany białe i kolorowe, Płócienka kolorowe, Szyrtingi, Szyfony, Dymki białe, Dryle kolorowe, Chustki wełniane, zimowe duże od fl. 3.50, Pledy, Echarpki wełniane, Pończochy, Skarpetki, Kapy, Koce wełn. i baweln., Firanki koronkowe, Ręczniki na metry, Chustki do nosa od fl. 1.20 za tuzin oraz wiele innych rzeczy i wszystko w doborowych gatunkach. (415-3-10)

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 286 79-300

Materye wełniane

Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1.

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą.— W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.

Nauczycielka

z egzaminem wydziałowym, przygotowuje uczenice prywatnie do szkół ludowych. Również udziela lekcyi jęz. niem. Łobzowska 6, parter.

Zajmujących się popieraniem wyrobów przemysłu krajowego po powiatach, prosimy ze względu na ten cel o podanie swych adresów do redakcyi Dźwigni przemysłowo-handlowej oraz informacyjnej we Lwowie, ul. Sykstuska l. 31. (429-1-8)

Każdy będzie otrzymywał 2 gazetki za 1 kor. do końca roku, kto teraz zażąda bezpłatnych numerów okazowych tych dwu gazetek pod adresem: Redakcya „Dźwigni“ we Lwowie (429-1-)

Na jesień i zimę poleca **Magazyn Mód Kapeluszy** damskich, oraz przyjmuje do ubierania i przerabiania. **Jadwiga POLLEROWA,** Kraków. ulica Grodzka l. 3, I. p., dom p. Sobolewskiego. (430-1-150)

MAGAZYN KATOLICKI

„MARIE“

konfekcyi dziecięcej

dla dziewcząt i chłopców

ul. Sławkowska 12, I. p.

vis-a-vis Hotelu Grand, w domu, gdzie mleczarnia Wnej 284 Dobrzyńskiej. 92-300

Zastawione brylanty

perły, złoto i srebro **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. działu inserat. „Nowin“, ul. św. Jana l. 30. (298-72-300)

Farbiarnia i Pralnia chemiczna Antoniego SZAPKOWSKIEGO

w Krakowie, ul. Karmelicka 20,

przyjmuje do farbowania, prania, odczyszczania i wywabiania z plam wszelkie wyroby: jedwabne, wełniane, bawełniane i mięszane, wszelkiego rodzaju ubrań damskich i męskich prutych i nieprutych, także aksamity, szale, okrycia, obicia z mebli, adamaszki, serwety, dywany, koce, firanki, wstążki, koronki, frendzle i t. d. Drukarnia matowa i metaliczna. Apretura parowa. Roboty wykonują się jak najrychlej po cenach najumiarkowańszych. Na prowincyę za pobraniem pocztowem. (404-4-5)

Dyplom honorowy na Wyst. w Krakowie r. 1901.

W. SZNAJDROWICZ, Kuśnierz

w Krakowie, Rynek, Linia A-B Nr. 45, I. p.

nad apteką pod białym Orłem. (145-5-)

Filia w Zakopanem, Krupówki w Bazarówce.

Poleca Szan. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownię, jakoto: FUTRA damskie, Rotundy, Żakiety, Saka, Peleryny, Boa, Garnitury, Futra męskie spacerowe i podróżne, Czapki futrzane, oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące; SERDACZKI, Kożuszki damskie, męskie i dziecięce; Oryginalne zakopiańskie Ułanki, Kryniczanki, Węgierki i Sukmanki Kościuszkowskie, Karazye, Czapki i Paski krakowskie, Guńki i Kapelusze góralskie.

Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie.

Główna wygrana 50.000 kor.!!!

LOTERYA KOLEJOWA „FLUGRAD“

1 wygrana za 50.000 koron, 1 wygr. za 1000 kor., 6 wygranych po 500 k., 20 wygr. po 150 k., 70 wygr. po 100 kor., 100 wygr. po 30 kor., 80 wygr. po 10 kor., 9.000 wygr. po 5 kor., — razem 9999 wygranych za 125.000 kor.

Wszystkie wygrane wypłaca się za potrąceniem 10% w gotówce.

Cena losu 1 korona

6 losów 5 kor. 50 h., 11 losów tylko 10 kor. Losy mają tekst polski. W dwa dni po ciągnieniu otrzymuje kupujący wykaz ciągnienia pocztą bezpłatnie. **Ciągnienie nieodwołalnie 5 grudnia 1903.** Losy są do nabycia: w kantorach wymiany biurach loteryjnych, trafikach i t. d. lub (385)

Kantor wymiany Braci Eibenschütz, Kraków, Rynek gł. 5.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 5.